Rok XXXIII. Piotrków, dnia 15 (2) Października 1905 r. № 42.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia”: dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Ś. † P.

MICHAŁ ŻARSKI

b. profesor piotrk. gimnazyum męzkiego,

przeżywszy lat 54, zmarł w Kazaniu dnia 10 października 1905 roku.

Za spokój duszy zmarłego odprawionem zostanie w poniedziałek, dnia 16 października, o godzinie 10-ej rano, w kościele po-Dominikańskim nabożeństwo żałobne, na które pozostali w kraju: ojciec, córka, bracia i rodzina, zapraszają tych wszystkich, którzy zachowali życzliwą o zmarłym pamięć.

TRZYDZIESTU SZEŚCIU.

Wybory z Królestwa do Izby Państwowej zbliżają się. Ogół nasz coraz więcej zaczyna się niemi interesować. Każdy zaś z bliżej interesujących się, zapytuje siebie: jacy mają być ci «trzydziestu sześciu», których kraj ma wybrać jako swych reprezentantów-wyrazicieli jego *potrzeb i pragnień* najgorętszych i posłać tam, gdzie się będą ważyć i rozstrzygać losy jego.

Otóż w samem tem pytaniu tkwi już gotowa na nie odpowiedź. Wybrańcy nasi muszą być *mózgiem* i jednocześnie *sercem* narodu: wrodzone ich zdolności oraz nabyta wiedza i doświadczenie pozwolą objąć im całokształt *potrzeb;* prawdziwy zaś patryotyzm, prawdziwe ukochanie swej ziemi, które potrafi «czuć i cierpieć za miljony»—będzie im wskaźnikiem *pragnień* naszych.

Wybrańca naszego, który będzie posiadać te dwa konieczne przymioty, jednoczyć w sobie rozległą wiedzę, rozwagę i znajomość potrzeb kraju z jednej, i taki patryotyzm z drugiej strony: posyłajmy, choćby na kraj świata! Nie przyniesie on nam wstydu, jeno przymnoży czci i poważania, przynosząc z sobą z powrotem kulturalne i narodowe dla kraju zdobycze. Zaszczytny mandat można złożyć mu w ręce z całem zaufaniem i nie obawiać się zdrady. Daleki egoistycznych celów i obrachowań, z okiem bezustannie utkwionem w dobro ogółu, potrafi z pewnością dobra tego dopilnować i ustrzedz od wszelkiego szwanku; prawość i czystość duszy jego ani na chwilę nie strącą go z drogi obowiązku, gdyby go nawet z niej sprowadzić usiłowano.

Na takim też fundamencie, jak na opoce, powinna się, i, mamy nadzieję, będzie się gruntować przyszła solidarność posłów naszych w «kole polskiem» w rosyjskiej izbie państwowej.

Jeżeli powyższą skalę wymagań postawimy jako jedynie racyonalną zasadę przy wyborze naszych «trzydziestu sześciu», i uznamy ją za konieczną zwłaszcza wobec zaniku u nas od lat przeszło siedmdziesięciu tradycyj parlamentarnych—to przyjść musimy do przeświadczenia, że przy wyborze kandydatów na posłów nie powinniśmy zacieśniać się do wymagań stronniczych, partyjnych, ale oprzeć się na szerokiej podstawie patryotyzmu wszystkich żywiołów szczerze narodowych i czynić wśród nich wybór, któryby odpowiadał wyżej postawionym wymaganiom.

Koniecznem tojest tembardziej, że przy bardzo małej, stosunkowo do zaludnienia, ilości wyborców—prostym ich obowiązkiem będzie nadsłuchiwanie, co mówi szeroka stojąca po za niemi opinja publiczna — cała ta olbrzymia większość, którą ustanowiony cenzus usuwa od wyborów, mimo wszystkich moralnych i umysłowych jej kwalifikacyj do położenia na szali swego głosu.

Od wyborców t. j. od tych, którzy zjadą się na prowincyi do miast gubernjalnych, zależy ostatecznie szczęśliwy rezultat wyborów; oni to bowiem wybierają posłów z pośród siebie.

«Z pośród siebie»! A więc już oni powinni stanowić wybór ludzi!

I tu leży jądro kwestyi.

Z tej też racyi cała uwaga kierujących akcyją wyborczą skupić się musi na dopilnowaniu *prawyborców* powiatowych, aby przysłali do gubernji jak najlepszych *wyborców.*

I przyślą takich, jeśli im przyświecać będzie jeden cel, wspólny i święty. Niech tylko się wyrzekną dlań wszelkich względów osobistych i powodują się jedynie bezstronnością, sprawiedliwością i względami na dobro publiczne! Niech pamiętają, aby przysłać najlepszych i najmędrszych, którzyby przed wyborem posłów mogli o sobie powiedzieć «niema wśród nas jednostek marnych; niema ani sprytnych karjerowiczów, ani ambitnych egoistów, ani poczciwych niedołęgów». M. D.

P. S. Do omawianych w powyższym artykule kwalifikacyj poselskich, musimy nolens volens, z konieczności, dodać jeszcze dwa praktyczne warunki: pewną niezależność osobistą i dokładną znajomość języka rosyjskiego. Mówimy «dokładną», bo tam, gdzie z mównicy rozlegać się będą często przemówienia pełne finezyi i dyplomatycznej ostrożności, dla dokładnego wyczucia ich właściwej treści i znaczenia byle jaka znajomość języka nie wystarczy.

Głos ze wsi.

(O zaletach posłów).

Na porządku dziennym obecnej przedwyborczej doby stoi poważna kwestja kwalifikacji przyszłych posłów. Zastanawiamy się ciągle nad tem, jakim powinien być poseł, co w nim przeważać powinno, czy siły intelektualne, czy zalety moralne, czy połączenie ich w stopniu najwyższym i t. p. Jedni utrzymują, że posłowie powinni się odznaczać wykształceniem, inni—że przedewszystkiem trzeba zwracać uwagę na charakter, a wykształcenie jest rzeczą drugorzędną, inni nakoniec powiadają: «wybierajmy ludzi, cieszących się powszechnem zaufaniem i uznaniem, a wtedy będziemy mieli idealnie dobrych posłów».

O ile pierwsze dwa żądania są jednostronne, o tyle ostatni postulat, oparty na bardzo chwiejnym gruncie. Czyż bowiem powszechne «zaufanie i uznanie» może być naprawdę miarodajnem przy kwalifikowaniu danego osobnika na posła? W większości wypadków—to powszechne uznanie zyskują osobistości, jakkolwiek nawskroś może dobre i uczciwe—ale z charakterem miękkim, ustępliwym, nie mającym swego osobistego zdania. Wiemy z praktyki życiowej, że ludzie śmiali, o stałych i niezłomnych przekonaniach, nie lubiący fałszu i obłudy, najmniej mają sympatji i uznania, bo mówieniem prawdy w oczy narażają się niejednemu i zjednywają sobie w ten sposób wrogów. Katon w życiu i mowie nie zjedna sobie zwolenników—niema miru w otoczeniu; przeciwnie zaś—osobistości z giętkim charakterem, potakujący w oczy każdemu, a w ważnej kwestji milczący, lub odpowiadający na zapytania wymijająco, aby się nikomu nie narazić, tacy, gdy w dodatku jeszcze potrafią dobrze przyjąć u siebie, zjednywają sobie i szacunek i sympatję i tytuły nawet honorowe!

Czy jednak *takich* ludzi potrzeba nam na posłów?

Nie. Wysłać powinniśmy to, co mamy najlepszego w naszem społeczeństwie pod każdym bez wyjątku względem.

Rozpatrzmy się więc dobrze między sobą, starajmy się poznać ale gruntownie; nie dajmy się wziąć na blagę lub reklamę; szukajmy charakterów i głów harmonijnie połączonych w całość; nie schylajmy bezkrytycznie głów przed powagami «powszechnego uznania i zaufania», bo możemy się boleśnie zawieść; wybierajmy prawdziwych patrjotów obdarzonych sercem, umysłem, energją, odwagą i niezłomnym charakterem; wybierajmy ludzi lubiących i umiejących pożytecznie i celowo pracować; te zalety razem połączone powinny cechować każdego kandydata naszego.

Być może, że żadne ze stronnictw naszych nie posiada w swem gronie dostatecznej ilości odpowiadających powyższym warunkom ludzi; trudno jednak przypuścić, aby całe nasze społeczeństwo nie zdobyło się na skromną liczbę 36-ciu, posiadających te niezbędne zalety. Trzeba tylko umieć szukać i nie ograniczać się do ludzi jednej sfery.

Wielu z nich braknie może politycznego wyrobienia, ale to nic dziwnego wobec braku do niego pola. Obecnie, gdy się odpowiednia arena polityczna znalazła, posłowie nasi niezadługo wyrobią się na niej—byle tylko łączyli w sobie zalety umysłu, serca i charakteru!

Leliwa.

Głos z miasta.

(Z powodu wyborów do izby państwowej).

Od jednego z najpoważniejszych mieszkańców naszego miasta odbieramy list następujący:

«Wybory stają się bliską rzeczywistością; należy o nich myśleć, mówić, działać w kierunku najlepszego ich przeprowadzenia.

Powszechnie zgadzamy się, że przyszli nasi posłowie winni być ludźmi uczciwymi, wolnymi od ambicyj osobistych, miłującymi swój kraj, znającymi dokładnie jego potrzeby i środki, ludźmi doświadczonymi, pełnymi poświęcenia dla dobra ogólnego, trzeźwymi w sądzie, rozważnymi i zręcznymi w działaniu, energicznymi, lecz karnymi w stosunkach do rozporządzeń przyszłego Koła Polskiego.

Nie o tych jednak osobistych przymiotach pojedyńczych posłów chcę mówić, pragnę zwrócić uwagę na inny szczegół przyszłych wyborów—mianowicie na skład naszych przedstawicieli.

W Królestwie 3 gubernje wybierają po 2 posłów, 4 gubernje po 3, a jedynie gub. *Warszawska, Piotrkowska* i *Lubelska* obierać będą *po 5* posłów (nie licząc 2 posłów z Warszawy i 1 z Łodzi, wybieranych oddzielnie). Wiem, iż liczby te są za szczupłe, aby wybrani posłowie mogli być przedstawicielami wszystkich warstw narodu, różnorodnych interesów kraju. Uważam, iż te gubernje, które otrzymały większą liczbę. posłów w udziale, winny pomyśleć, *aby wybór objął wszystkie warstwy ludności!*

Gubernja Piotrkowska, jako robocza i przemysłowa, powinna wybrać przedstawicieli z tych dwóch wielkich działów pracy. Łódź obiera oddzielnie jednego posła, będzie on więc, przynajmniej w teorji przedstawicielem spraw miejskich, a przedewszystkiem spraw przemysłu miejscowego.

Z pięciu posłów, których obierać będzie ogólne zgromadzenie wyborcze całej gubernii, dwóch posłów należy wybrać z grona obywateli ziemskich, przyczem byłoby pożądanem, aby wybór padł na ludzi, zamieszkałych w różnych okolicach gubernii.

Trzeci mandat należy oddać w ręce włościanina-rolnika, który, posiadając przynajmniej wykształcenie niższe, postępowaniem swojem dowiódł, iż dorósł do pojmowania obowiązków swoich. Taki wybór uważam za konieczny, gdyż będzie dowodem łączności wszystkich ziemian, bez względu na obszar posiadanego majątku i na wykształcenie naukowe, a łączność ta usuwa usiłowanie poróżnienia mieszkańców wiosek naszych. Kładę nacisk na wybór posła-włościanina z gub. Piotrkowskiej, bez oglądania się na możliwość wyboru takiego posła w innej gubernii, gdyż nie mamy pewności w tym względzie, a wybór kilku włościan nie przyniesie szkody.

Trzy przeto mandaty dostać się winny naszym rolnikom, przedstawicielom ziemi. Pozostałe dwa należy zostawiać dla przemysłu z miast, co łącznie z Łodzią stanowić będzie także trzy mandaty. Te dwa mandaty rozdzielają się w sposób następujący:

Z pośród robotników fabrycznych poseł nie może być wybrany do izby, gdyż z powodu braku cenzusu żaden z nich nie wejdzie do list wyborców.

Z pozostałych zatem 2 mandatów jeden winien otrzymać przedstawiciel przemysłu i interesów klas robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego, gdyż Zagłębie stanowi ważne środowisko przemysłowe, odmienne pod wielu względami od centrum łódzkiego.

Ostatni mandat może być przeznaczony dla przedstawicieli miast niefabrycznych gubernii (Piotrków, Częstochowa, Radomsk, Brzeziny, Łask, Rawa) gdyż rzecznik spraw miejskich byłby siłą dodatnią wśród członków koła. Wybór przedstawiciela miast może paść na księdza, adwokata, lekarza, technika, przemysłowca, rzemieślnika, właściciela nieruchomości i t. p. Trudno tu wskazać, z jakiej grupy poseł ma być obranym. Należy przypuścić, iż wśród posłów znajdzie się pewna liczba z miast; prawdopodobnie różne te grupy będą miały swych przedstawicieli w izbie. Byłoby jednak pożytecznem, aby można mieć wiadomości o kandydatach miejskich z różnych gubernii, izby wybór posłów z całego kraju był wszechstronnym pod względem zajęć.

Taki skład posłów z naszej gubernii zdaje mi się, byłby bardzo pożądanym.

Należy zwrócić uwagę na jeden jeszcze szczegół. Wiem, iż w wielu miejscach gubernii stawiają się różne kandydatúry. Z tego powodu uważam za właściwe przypomnieć, iż wedle wiadomości gazet wyborców z gub. Piotrkowskiej (nie licząc Łodzi, która stanowi oddzielny okręg wyborczy) będzie 100. Ponieważ ludność gubernii, wedle spisu z 1897 roku wynosi 1,403,901 a po strąceniu na Łódź 314,020 mieszkańców, pozostaje 1,089,881—przeto 1 wyborca wypadnie na 10,000 przeszło mieszkańców. Ludność miast, za wyłączeniem Łodzi wynosi, (wedle tegoż spisu) 197,443 a po włączeniu ludności nowoutworzonego miasta Sosnowca, wyniesie dwieście kilkadziesiąt tysięcy. Wyborców przeto z miast może być dwudziestu kilku do 30, a reszta, około 70 wyborców, przypadnie na wieś t.j. na obywateli ziemskich i włościan. Te dwie ostatnie grupy niezawodnie będą głosowały zgodnie; będą więc miały przewagę. O tem winni pamiętać wyborcy z miast przy stawianiu kandydatów na posła, a więc i kandydatów na prawyborców.

Należy z miast wybrać na prawyborców takie osoby, które są znane wśród świata ziemiańskiego, gdyż trudno przypuścić, aby ziemianie głosowali na osoby nieznane im, a tembardziej na osoby, nie mające uznania wśród ziemian. Kombinacje kół wyborczych co do kandydatów są zależne od głosów ziemskich. Z drugiej strony należy mieć tę niezawodną ufność, iż nasi ziemianie razem z włościanami zrozumieją ważność chwili i oddadzą swe głosy na tych prawyborców miejskich, których uznają, łącznie z prawyborcami miejskimi, za najodpowiedniejszych przedstawicieli narodu w izbie.

Nie-wyborca.

Przed wyborami do izby państwowej.

Petersburg, 7 października.

Liczne komentarze w prasie i społeczeństwie wywołał świeżo ogłoszony okólnik ministra Bułygina do gubernatorów, określający daty mających się odbyć wyborów do izby państwowej.

Przebieg akcyi wyborczej ma się odbyć w następującym porządku. Listy wyborcze, t. j. listy osób mających prawo uczestniczenia w wyborach, wszędzie mają być ogłoszone nie później jak 15 (28) października. Jeżeli który z gubernatorów zauważy opieszałość w układaniu list wyborczych, wówczas obowiązany jest wywrzeć presję na odnośne osoby «za pomocą wszelkich środków, jakiemi na zasadzie prawa rozporządza», ażeby do *28 października listy wyborcze mogły* być ogłoszone—pod groźbą pozbawienia danego miasta lub powiatu prawa uczestniczenia w wyborach. Ażeby uniknąć tej ewentualności, niezwłocznie mają być zorganizowane komisje gubernjalne i powiatowe do spraw wyborczych.

Tym sposobem do dnia 28 października przygotowanie do wyborów będą się znajdowały wyłącznie w rękach władz administracyjnych i instytucji społecznych. Prawidłowa walka wyborcza rozpocznie się dopiero po ogłoszeniu, sprawdzeniu i poprawieniu list wyborczych, i wtedy rozwinie się agitacja pośród wyborców.

Na całą akcję *wyborów pierwszego stopnia,* t. j. na przygotowanie i dokonanie *wyboru wyborców* na zgromadzeniach gminnych, w powiatowych zjazdach właścicieli ziemskich i wyborców miejskich—przeznaczono mniej niż 2 miesiące, gdyż wybory te, według wymagań okólnika ministra Bułygina odbyć się mają nie później, jak *5 (18) grudnia.*

Następnie przypada 10 dni na agitację pośród wybranych wyborców, gdyż nie później, jak pod *28 grudnia,* t. j. na miesiąc przed zwołaniem izby państwowej, dokonane będą wybory członków izby w gubernialnych zgromadzeniach wyborczych. Wybory, jak wiadomo, odbyć się mają wszędzie jednego i tego samego dnia. Okólnik ministra spraw wewnętrznych nic nie wspomina o wyborach ściślejszych; samo przez się jednak rozumie się, że będą one niezbędne.

Tym sposobem administracja miała przeszło pół roku czasu na przygotowanie aktu wyborczego, a społeczeństwo musi w ciągu paru tygodni załatwić się ze sprawą wyborów. Dzienniki rosyjskie wyrażają powątpiewanie, czy można spodziewać się poważnych wyników tych wyborów, dokonywanych w pośpiechu. A w dodatku do chwili rozpoczęcia kampanii wyborczej wciąż jeszcze ciągnie się okres, w którym swoboda zebrań jest wykluczoną i wyznawcy wspólnych przekonań politycznych mogą porozumiewać się tylko dorywczo, bez jawnej i wszechstronnej organizacyi.

Co się tyczy swobody samych wyborów, to okólnik ministra Bułygina zawiera pod tym względem kategoryczny nakaz: należy «wszelkiemi środkami» zapewnić wyborcom możność spokojnego, bez wszelkiej obcej interwencyi, wskazania osób, posiadających zaufanie ogółu. W tym celu minister spraw wewnętrznych poleca szczególnej uwadze gubernatorów, by czuwali nad tem, ażeby nie dopuszczano żadnego mieszania się osób postronnych do wyborów. A ponieważ najmniej samodzielnymi pod tym względem okazać się mogą włościanie, przeto gubernatorowie zakomunikować winni żądania ministra wszystkim podwładnym swym naczelnikom ziemskim i innym władzom podobnym, jakotéż organom policyi, wyjaśniając, że wszelkie mięszanie się do wyborów osób postronnych na wszystkich stopniach aktu wyborczego jest niedozwolone.

Zamiary ministerjum spraw wewnętrznych są wyraźne i uroczyste—pisze z tego powodu «Ruś»—powątpiewać jednak trzeba, czy w praktyce mogą być urzeczywistnione. Niestety, przewidywać można okoliczności, stojące na przeszkodzie tym zamiarom. Sam zresztą okólnik ministra spraw wewnętrznych wymaga obecności naczelników ziemskich i policyi na zebraniach gminnych i zjazdach wyborczych celem czuwania, by nie było na tych zgromadzeniach osób nieuprawnionych. Ale czy sama obecność władz nie będzie krępowała swobody wyborów? Naczelnikom ziemskim i organom policyi niełatwo będzie wyrzec się na czas wyborów wywieranego zazwyczaj wpływu na ludność, którą władze zazwyczaj mają obowiązek «kierować».

Taki jest szemat wyborów. Zapowiedziano rękojmię ich swobody. Teraz społeczeństwo oczekuje na niezbędne praktyczne warunki tej swobody, któremi są swoboda zebrań i swoboda prasy. «Ruś» pisze: «Swoboda prasy jest niezbędnym czynnikiem walki wyborczej i wyborców, alfą i omegą prawidłowej agitacyi, która nie może i nie powinna być ani tajną, ani też kierowaną przez naczelników ziemskich i organa policyi: powinna być jedynie nieskrępowanym przejawem opinii i życia publicznego.

«Ani samowoli i wyzudania ani «czasowego» zwolnienia z pod archaicznych artykułów przestarzałej ustawy cenzuralnej nie szuka i nie pragnie prasa rosyjska. Potrzebną jest dla niej, jak i dla całego państwa stała, na niewzruszonem prawie oparta swoboda, ściśle określająca prawa, obowiązki i odpowiedzialność».

Oczywiście tylko swoboda prasy i zgromadzeń mogłaby ułatwić społeczeństwu trudne zadanie—wyszukania w tak krótkim czasie przedstawicieli najbardziej zaufanych i najodpowiedniejszych do sprawowania mandatu w izbie. («Kurjer Narodowy»).

Prawyborcy w Piotrkowie i w powiecie piotrkowskim.

I kategorja: z cenzusu mieszkaniowego,

(tj. ci, którzy opłacają przez 3 lata z rzędu podat. mieszkaniowy X stopnia, w ilości rb. 16 k. 50 i wyższe)

K. Bronikowski, A. Byczkowski, inż. Waliński, d-r Dobrzelewski. Zusman, J. Kohn adw., J. Konopacki adw., D. Kleyna, M. Koczujew, W. Kriwcew, G. Lewy, E. Lwowicz. Z. Płonczyński, K. Radecki, M. Chądzyński, S. Chrzanowski, Cedrowski rej., L.Cybulski, A. Czyński, W. Józefowicz, Jaroszewska, Jacobson, J. Jakimowicz.

II kategorja: z cenzusu handlowego i przemysłowego

(tj. ci z handlujących, którzy opłacają świadectwa handlowe 2-ch pierwszych stopni i przemysłowcy opłacający świadectwa przemysłowe pierwszych 5-ciu stopni).

Z miasta: N. Braude, F. Brauliński, K. Bartenbach, M. Braun, J. Bastrzycki, R. Borowski, K. Brauner, Sz. Bełchatowski, J. Ejzenberg, «J. Eizenberg i D. Rosenfeld», «Fisz i Fiszman», H. Frenkel, M. Grünbaum, J. Goldblum, M. Grosberg, A. Goldsztajn, A. Goldminc, A. Horn, N. Horowicz, J. Horowicz, M. Horowicz, F. Jaroszewska (bis), S. Joel, Ch. Klinger, A. Kurc, K. Krins, S. Krechowiecki, Sz. Landau, Ch. Lipska, B. Lissowski, W. Lejman, M. Lewkowicz, W. Loga, L. Luft, L. Mialik, J. Margulies, J. Merensztejn, K. Oksner, E. Olszewska, S. Pański, A. Pański, M. Pąkciński, Z. Pacanowski, P. Piętka, M. Popowska, M. Sieradzki, J. Stroński, M. Soczek, M. Silman, A. Święcicki, M. Sztejnberg, A. Sztejnberg, B. Szydłowski, M. Tuwin, Tow. Wzaj. Kred., Tow. Kred. Miej., Tow. Kred. Ziem., Tow. Spożywcze D.-Ż. W.-W., Tow. Akc. Hebler, K. Wilczyński, W. Walicki, Ch. Wołkowicz, W. Zilbersztejn, W. Zaleskiego spadkob., Zenger et C-o, M. Zusman (bis), J. Złotnicki, J. Żarski.

Z powiatu: A. Warszawski i P. Frejtag (gm. Bełchatów), T. Ender (gm. Bogusławice), B. Grzywacz i M. Hejman (gm. Kluki), J. Szpielfogel i L. Szereszewski (gm. Krzyżanów), H. Winter i R. Majsyc (gm. Łęczno), G. Kryger (gm. Rozprza), E. Michel (gm. Golesze), Akc. Tow. «Wojciechów», «S. Borenstein i M. Rowiński» (gm. Kamieńsk). (d. c. n.)

— **Prosimy wszystkich głębiej myślących i zdających sobie sprawę z ważności chwili naszych czytelników, o łaskawe nadsyłanie nam swoich motywowanych opinji o każdym zasłyszanym kandydacie na posła w naszej gubernji. Opinje te powinny być podpisane jedynie dla wiadomości redakcji, która żadnego użytku z nich tymczasowo robić nie będzie i drukować ich nie myśli.**

W razie zaś potrzeby w tym względzie, w niedalekiej przyszłości zwróci się wprzód o pozwolenie wydrukowania niektórych listów do ich autorów. REDAKCJA.

Kronika Piotrkowska.

— **Pierwsze wrażenie.** Zakomunikowano nam list jednego z uczniów szkoły technicznej kolejowej w Warszawie pisany do rodziny w Piotrkowie. Z listu tego wyjmujemy ustęp, w którym znalazło swój wyraz pierwsze wrażenie piszącego, gdy się znalazł na polskim wykładzie.

Oto ów ustęp:

«Wykłady u nas *naprawdę* rozpoczęły się już w języku wykładowym polskim!

«Co to za rozkosz słuchać wykładu w języku ojczystym w szkole, w której go się nie słyszało przez lat tyle!

«Na pierwszej lekcyi zdaje się nie wierzyć, że to prawdziwa lekcja, że to nie sen tylko; siedzę nieruchomy w obawie, by się ten rozkoszny sen nie rozwiał, by wykład trwał do nieskończoności, a jednak—jednak po skończonej lekcyi uwierzyłem, iż to rzeczywistość i wstydzę się w duchu, iż pod takim wrażeniem znajdowałem się.

«Wokoło mnie koledzy uśmiechnięci, z rozpromienioną twarzą, z pałającemi oczyma, zasłuchani, zapatrzeni, siedzą nieruchomo, jak gdyby przeniesieni w świat inny.

«Nie dziwię się teraz tobie L... i J... (siostry piszącego *Przyp. Redak.*) że tak niecierpliwie wyczekiwałyście dnia wykładu w polskim języku—teraz rozumiem wasze pragnienia».

— **Wbrew uchwale** komitetu ministrów Najwyżej zatwierdzonej w d. 19 czerwca r. b. w jednej z elementarnych szkółek miejskich w Piotrkowie, p. Skorobogatkowej, uczenicę, która odezwała się do nauczycielki po polsku, uznano za stosowne poddać surowej karze.

— **Ponawiającym się** wciąż pogłoskom o rzekomej odpowiedzi ministerjum oświaty na podanie inżyniera Jacobsona o pozwolenie na otwarcie w Piotrkowie prywatnego, 8-klasowego gimnazjum polskiego, nie należy dawać żadnej wiary; gdyby bowiem pan J. otrzymał jakąkolwiek odpowiedź, nie omieszkałby nas powiadomić o niej.

— **Jednemu z redaktorów** pism warszawskich przyjmującemu udział w posiedzeniach komisyi prasowej Kobeki, redakcja «Tygodnia», dostarczyła sporo materjału do stosunków cenzuralnych na prowincji. Do mnóstwa korekt z poprzekreślanemi artykułami większemi i mniejszemi (nic stojącemi bynajmniej w sprzeczności z ustawą cenzuralną, a poprzekreślanych z nieznanych nam przyczyn) dołączyliśmy cały arkusz objaśnień, które opatrzyliśmy odsyłaczami, powołując się na odpowiednie przekreślenia w korektach.

— **Rada Towarzystwa Rolniczego gub. piotrkowskiej** zawiadamia, że ogólne zebranie członków odbędzie się d. 21 października r. b. o godz. 2-ej po południu w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Porządek dzienny: 1) zagajenie posiedzenia; 2) balotowanie nowych członków; 3) wybór wiceprezesa oraz jednego członka rady; 4) propozycja rady co do utworzyć się mających sekcyi; 5) wybór prezydjum do zatwierdzonych przez ogólne zebranie sekcyi; 6) zapisywanie się członków do sekcyi; 7) rozpatrzenie propozycji T-wa angielskiego w kwestyi utworzenia spółki eksportu trzody chlewnej; 8) przedstawienie rady, tyczące się odczytów ludowych i spółek włościańskich; 9) komunikaty zarządu oddziału handlowego; 10) wnioski członków.

— **Wsparcia dla rodzin żołnierzy.** Piotrkowski komitet powiatowy pomocy dla rodzin żołnierzy powołanych na Daleki Wschód udziela obecnie wsparć miesięcznych 530 rodzinom zamieszkałym w pow. piotrkowskim składających się z 2000 osób. *b.*

— **Ksiądz Rektor** kościoła po-Dominikańskiego dowiedział się w tych dniach, iż żałobnicy obsługujący karawan przy pogrzebach domagali się często specjalnych dla siebie datków od rodziny zmarłego. Prosi więc nas o zaznaczenie, że za wynajęcie dużego karawanu płaci się od 10 do 15 rb., za dziecinny 5 rb. —już po obliczeniu *wszelkich kosztów* i koni i ludzi.

— **Wice-gubernatorem** piotrkowskim został mianowany dotychczasowy sztab-oficer do szczególnych poruczeń przy gubernatorze radomskim podpułkownik Fortwengler.

— **Wyborcy w Łodzi.** Według zebranych ze źródeł urzędowych wiadomości, ma być w Łodzi wyborców około 4800. W tej liczbie: niemców 2200, polaków 650, żydów polskich i rosyjskich 1950. Korespondent nasz wymienia i kandydatów na posłów, będących w Łodzi na ustach większości; nie pójdziemy jednak tymczasem śladem innych i nazwisk przedwcześnie wymieniać nie będziemy.

— **„Goniec Łódzki"** podnosi myśl rozpoczęcia starań o przyznanie Łodzi prawa wysłania drugiego posła do Izby państwowej.

— **Prezydent z m. Łodzi** został wezwany przez generał-gubernatora warszawskiego do wzięcia udziału w sprawie obrad nad samorządem miejskim.

Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy telegraficznie zapytało Towarzystwo kredytowe miasta Łodzi, czy otrzymało zaproszenie do Warszawy na posiedzenie w sprawie narad o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem. Odpowiedź brzmiała przecząco...

— **Czasowym generał-gubernatorem** wojennym Łodzi i powiatu łódzkiego mianowany został, wobec udzielenia urlopu gen. Shutlewortowi, generał-lejtenant Szatiłow.

— **Towarzystwo Dobroczynności** w Łodzi przed niedawnym czasem wystąpiło do władz z prośbą o pozwolenie na otwarcie w Łodzi czytelni bezpłatnych. «Goniec Łódzki» donosi, że czytelnie te zwać się będą czytelniami imienia ś. p. Juljusza Kunitzera, zmarłego prezesa Tow. Dobr.

— **W Stowarzyszeniu subjektów** handlowych w Łodzi rozważano projekt założenia 7-klasowej szkoły handlowej żeńskiej. W swoim czasie powołana ad hoc komisja przystąpiła do opracowania projektu. Obecnie, wobec ciężkich czasów i z uwagi, że istniejąca już przy Stowarzyszeniu 4-klasowa szkoła handlowa męzka nie rozwija się należycie, uchwalono urzeczywistnienie projektu szkoły żeńskiej odłożyć na później.

— **Oglądaliśmy** temi dniami wysłany przez firmę Heinzla i Kunitzera w Łodzi fracht kolejowy i ku niemałemu zdziwieniu nie ujrzeliśmy na nim ani jednego słówka po polsku!

— **Rzeźnia na Bałutach.** We środę 10 b. m. deputacja złożona z 5 obywateli Bałut pod Łodzią z wójtem gm. Radogoszcz na czele przybyła do rządu gubernjalnego piotrkowskiego w celu poparcia projektu oraz wyjaśnienia potrzeby budowy rzeźni na Bałutach. Plany rzeźni tej znajdują się już w wydziale budowlanym rządu gubernjalnego. Delegatom oświadczono, że projekt ten znajduje się na drodze do urzeczywistnienia. *b.*

— **Przyszły sezon budowlany** w Łodzi już obecnie zapowiada się bardzo dobrze. Dzięki zdwojnej obecnie pracy w przemyśle łódzkim poczęto sporządzać plany na nowe budowle, których bardzo wiele napływa do rządu gubernjalnego dla zatwierdzenia. *b.*

— **Nowe firmy.** Sąd okręgowy Piotrkowski wywiesił akty rejentalne o zawarciu spółek handlowych: 1) Fiszel Besterman i Józef Horon, fabryka towarów wełnianych w Łodzi pod firmą: «Besterman i Horon». Termin spółki trzechletni, kapitał zakładowy 3,000 rb. 2) Szewel-Hirsz Fejgusz i Moszek Bryl, tkalnia wełny w Łodzi pod firmą «Fejgusz i Bryl». Termin spółki trzechletni, kapitał zakładowy 6000 rb. *b.*

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze, Po przeczytaniu w № 41 «Tygodnia» Piotrkowskiego zapytania, wystosowanego do mnie, pospieszam z odpowiedzią, że we właściwym czasie występowałam do ministerjum oświaty z odpowiednim podaniem o przekształcenie swej pensji na czysto polską, i obecnie wykłady wszystkich przedmiotów (prócz jęz. ros., geografji i hist. Rosji) prowadzone są u mnie w języku polskim.

Z szacunkiem *Kamilla Majewska.*
przełożona 4-ro kl. pensji żeńskiej w Tomaszowie Rawskim.

— **(Nadesłane).** Życzliwość nieznanej mi osoby wcisnęła pod pióro kilka słów wzmianki o otwarciu mej szkoły w Tomaszowie rawskim, przyczem jednak zaznaczono że przełożona istniejącej od dawna pensji, dotychczas nie postarała się o wykłady w języku polskim. Serdecznie dziękując za łaskawe zareklamowanie mego zakładu naukowego, nie mogę być wdzięczną autorowi wzmianki za to, że jednocześnie podał w wątpliwość dobre chęci pani przełożonej dotychczas tu istniejącej pensji. To też zaznaczam że intencje wzmiankowanej pani były mi zupełnie nieznanemi, jak również absolutnie nie interesują mnie.

Pozostaję z głębokim szacunkiem dla Szanownego Pana Redaktora. *Emilja Kurosz.*

— **Szczególny jubileusz.** Pod tym tytułem otrzymaliśmy z Sosnowca list następującej treści:

«Pracowników jednego z solidniejszych przedsiębiorstw prywatnych w Sosnowcu czeka wkrótce 25-cioletni jubileusz pomalowania ścian kantoru, w którym pracują. Tak jest, dwadzieścia pięć lat dochodzi, jak wspomniany kantor ostatni raz był oczyszczony i pomalowany!.. Jak on obecnie wygląda, nie potrzebuję opisywać; nie potrzebuję też dowodzić, jaki wywiera wpływ na zdrowie zajętych w nim po całych dniach pracowników. Dziwna rzecz, że szef rzeczonego przedsiębiorstwa, człowiek inteligentny, zamożny i dość nawet ofiarny może tak lekceważyć zdrowie swych współpracowników! Mam nadzieję, że niniejsza mała wzmianka w «Tygodniu» pobudzi go do zastanowienia się nad tem i, że, nie czekając na jubileusz, każe zawołać mularza i wyskrobać ściany z brudu, a następnie nanowo je pobielić, lub wymalować. W razie przeciwnym zmuszeni będziemy do ujawnienia nazwiska pana szefa dla wiadomości Towarzystwa Hygienicznego, którego bodaj jest członkiem.

Bocian».

— **Przemysłowcy górniczy** z okręgu południowego zaprotestowali przeciwko zakupowi przez ministerjum komunikacji 14 miljonów pudów węgla zagranicznego dla kolei, wskazując na to, że w porozumieniu się z przemysłowcami z Zagłębia Dąbrowskiego mogą obecnie pokryć wszelkie zapotrzebowania kolei, powiększając produkcję swoich kopalń w Zagłębiu południowem o 40 proc., a w Dąbrowskiem o 25 proc. Przemysłowcy z tych okręgów żądają wysłania specjalnych delegatów ministerjum komunikacji dla podziału wagonów i rozciągnięcia nadzoru nad ich wymianą, co ułatwi dostarczanie wagonów pod ładunki górnicze.

— **Ze straży ogniowej.** Dziś odbędą się ćwiczenia II i IV oddziałów miejscowej straży ochotniczej; za tydzień zaś ćwiczenia oddziałów V i IV.

— **Kasjerem** banku państwa na miejsce wychodzącego do emerytury p. Edwarda Porazińskiego, został mianowany od d. 14 b. m. p. Władysław Bentkowski.

— **Stanowisko zarządzającego księstwem Łowickiem** objąć ma łowczy Władysław hr. Wielopolski, zarządzający obecnie polowaniem Cesarskiem.

— **Rb. 3 kop. 55** na «Kroplę mleka» złożył w naszej redakcji p. Apolinary Zaremba. Kwotę powyższą dołączyliśmy do dawniej zebranych rb. 11-tu i oddaliśmy oddziałowi Tow. hygienicznego.

— **Nożowa rozprawa.** W zeszłą Niedzielę włościanie gm. Bogusławice: Franciszek i Szczepan Szperny, Jan Wysmyk. Władysław Para, Józef Michałowski, Józef Andryszkiewicz, Ignacy Barański i Józef Bogusławski po wyjściu z kościoła osady Wolbórz wszczęli bijatykę z włościanami tejże gminy: Kazimierzem Nowakiem, Wojciechem Glonka i Marcinem Kruz, których ciężko poranili nożami. Sprawa skierowana została przez naczelnika powiatu piotrkowskiego do gubernatora w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności w drodze administracyjnej. *a*

— **Wystrzał.** Niejednokrotnie zawiadamiano strzelca wielkiego księcia Franciszka Szwagrzyka, że włościanin wsi Lubaszew gminy Golesze August Hartwich lat 18, poluje w jego rewirze. Dnia 7 b. m. o godz. 4 po poł. Szwagrzyk, złapawszy Hartwicha w lesie na gorącym uczynku, wystrzałem z fuzyi zranił go niebezpiecznie w ramię. Nieprzytomnego przywieziono do domu, gdzie się leczy. *a.*

— **Nagły zgon.** 25 b. m. Józefa Nowak lat 11 ze wsi Wadlew, powracając z parafialnego kościoła w Drużbicach gminy Grabica, zmarła nagle na drodze. *a*

— **Kradzież.** 21 b. m w nocy we wsi Patok gminy Wadlew skradziono ze stajni Fryderyka Celmera konia wartości rb. 40. Śledztwo w toku. *a*

— **Pożary.** W d. 4 b. m. o 3 godzinie rano we wsi Starawieś-Bugaj w gminie Uszczyn, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który strawił dom zaasekurowany na imię Wojciecha Janusza na rb. 820; nadto spłonęło ruchomości za rb. 100. Przy gaszeniu ognia fabryka «Bugaj» w osobie swego dozorcy stanowczo odmówiła sikawki, tłumacząc się, że takowa nie posiada beczki, a kiedy i ten skrupuł usunięto (ponieważ w podwórzu płonącego domu o 2 kroki jest studnia przykryta deskami dokąd można było wpuścić węże) -- odmówiono sikawki na tej jakoby zasadzie, że dużo byłoby ambarasu przy złożeniu sikawki. Zawezwana telefonicznie straż piotrkowska w końcu pożaru dogasający ogień stłumiła.

— Dnia 1-go b. m. o 2-ej godzinie w nocy, w Sulejowie wynikł pożar w nieruchomości Majera Finkelsztejna, zaasekurowanej na rub. 3390. Poszkodowany poniósł straty tylko na rub. 1000, dzięki energicznej obronie miejscowej ochotniczej straży ogniowej. *a*

Ś. P.

MICHAŁ ŻARSKI.

Z Kazania odbieramy żałobną wiadomość o śmierci Michała Żarskiego, wychowańca szkół piotrkowskich i nauczyciela piotrkowskiego gimnazjum z czasów Apuchtina, Kryłowa i wypisów Dubrowskiego.

Niezwykle wrażliwy, obdarzony subtelnym zmysłem spostrzegawczym ś. p. Michał wiecznie bolał nad położeniem kochanej przez siebie młodzieży i, jako współpracownik «Tygodnia», w ciętych notatkach analizował ówczesne stosunki szkolne i ówczesne do języka polskiego podręczniki. Jego krytyka wypisów Dubrowskiego, jego głos zwracany do młodzieży —przedrukowywały, o ile to było możliwem, pisma warszawskie, a piotrkowianie podawali je sobie z rąk do rąk, nie wiedząc, kto był ich autorem...

Ale życie w takich warunkach stawało się dla gorącej natury Żarskiego nie do zniesienia. To też matematyk-pedagog, zmuszony był przedzierzgnąć się w urzędnika-prawnika i wyjechać w głąb Rosyi, by tam szukać chleba, którego brakło dlań wśród swoich.

Urzędnikiem w przyjętem u nas tego słowa znaczeniu—ś. p. Michał Żarski nigdy nie został. Oddalony o setki mil, zmarły utrzymywał, mimo to, ścisły związek z krajem i żadna radość, żaden ból, który niosło narodowi życie nie był obcy sercu jego, i żadna nowa myśl nie była obca jego myśli.

Zmarł—jeden z wielu—w przeddzień nieomal powrotu do kraju. Zmarł w czas porankowy; powróci poto tylko, byśmy mu na trumnę mogli rzucić garść ziemi ojczystej. *E. D.*

Testament ś. p. Juljusza Kunitzera.

W sądzie okręgowym otwarto testament ś. p. Juljusza Kunitzera. Poza legatami dla rodziny znajdują się między innemi następujące zapisy:

1) Dla robotników 15,000 rb.

2) Dla pracowników kantoru i administracji 25,000 rb.

3) Na założenie przy Chrześc. Tow. Dobroczynności przytułku dla ubogich wdów i sierot po pracownikach fabrycznych w Widzewie 25,000 rb.

4) Na 6 stypendjów 24,000 rb. każde stypendjum po 4,000 rb. Przeznaczają się one dla wychowańców: szkoły przemysłowo-rękodzielniczej w Łodzi, gimnazjów żeńskiego i męskiego w Łodzi, szkoły handlowej w Łodzi, studentów politechniki warszawskiej i uniwersytetu warszawskiego.

5) Dla gminy ewangielickiej św. Trójcy legat wynosi ogółem 40,000 rb.

6) Gminie ewangielickiej św. Jana ogółem 15,000 rb.

7) Parafji katolickiej kościoła św. Krzyża 10,000 rb.

8) Parafji prawosławnej w Łodzi 5,000 rb.

9) Chrześcijańskiemu Towarzystwu Dobroczynności 40,000 rb.

10) Żydowskiemu Towarzystwu Dobroczynności 10,000 rb.

11) Straży ogniowej ochotniczej 5,000 rb.

12) Gminie ewangielickiej w Kaliszu 10,000 rb.

Z DALSZYCH STRON.

— **Gubernia suwalska**, pisze p. Staniszewski w Prawdzie warszawskiej, dzieli się na 7 powiatów i 92 gminy. Powiaty i gminy stanowią różnobarwną mozajkę pod względem etnograficznym i ekonomicznym. Powiaty północne z przeważającą ludnością litewską należą do bogatych, uposażonych w żyzniejszą ziemię, powiaty południowe zamieszkane przez ludność polską i rusińską do biedniejszych, z ziemią jałową.

Ogółem gub. suwalska, podług spisu dokonanego w roku 1897, liczby 528,913 mieszkańców. 304,548 Litwinów, 134,006 Polaków 59,129 Żydów, 28,184 Rusinów, 30,485 Niemców 24,025 Rosjan, składających się z ludności urzędniczej w miastach i osiadłych na wsiach starowierców. W stosunku do głównych, miejscowych narodowości: polskiej i litewskiej, powiaty, należy rozdzielić na litewskie i polskie. Do pierwszych należą: marjampolski, gdzie mieszka 87,960 Litwinów na 3,312 Polaków, władysławowski 55,690 Litwinów, 867 Polaków, wołkowyski—52,832 Litwinów na 2,982 Polaków, kalwaryjski 51,142 Litwinów na 7,094 Polaków i sejueński 48,867 Litwinów na 18,854 Polaków. Do drugich augustowski, gdzie mieszkają Polacy w ilości 38,921, i Rusini 28,184 oraz suwalski z 62.076 Polaków na 7,877 Litwinów.

— **Włocławek** zachęcony przykładem Płocka myśli o urządzeniu również u siebie wystawy przemysłowo-rolniczej,

— **Starania o prawa dla miast w sprawach naukowych.** W № 182 «Razswietu», wychodzącego w Petersburgu, czytamy: «Komisja do spraw naukowych postanowiła rozpocząć u p. ministra oświaty starania: 1) aby szkoły miejskie, również jak i elementarne oddane były pod zarząd rady miejskiej; 2) aby przekazano miastu zajęcia się *bezpośrednio* sprawami administracyjnemi, gospodarskiemi i naukowemi w tychże szkołach; 3) aby pozwolono miastu dopuszczać kobiety do zajęć nauczycielskich i 4) aby prosić o wyznaczenie na egzamina w szkołach miejskich 4-klasowych (w Petersburgu widocznie innych niema) przedstawicieli ministerjum.

— **W szkole** dla dzieci oficyalistów kolejowych na stacyi Praga kolei nadwiślańskiej język polski wykłada osoba, nie znająca gruntownie tego języka. Wobec tego grono rzemieślników z warsztatów kolejowych zwróciło się do naczelnika depôt z prośbą, aby poczynił u władz starania w celu zaangażowania do wykładów języka polskiego w tej szkole osoby, znające gruntownie język polski.

— **Na wpisy.** Pragnąc, w miarę możności, przyczynić się do zasilenia funduszu wpisów dla niezamożnych uczniów szkół prywatnych, do których to ofiar nawołuje nasze społeczeństwo ks. J, Gralewski, w artykule zamieszczonym w «Gońcu» p. t. «Mamy prawo, spełnijmy obowiązek», jedna z firm warszawskich zadeklarowała 15% od jednodniowej sprzedaży.

— **Dyrektorem** w gimnazjum jen. Chrzanowskiego w Warszawie został p. Włodarski, dotychczasowy nauczyciel gimnazjum IV rządowego.

— **Na zebraniu studentów** uniwersytetu warszawskiego d. 7 b. m., organizatorom wiecu, który miał się tego dnia odbyć w murach uniwersyteckich, wyrażono potępienie; samo zaś zgromadzenie, wobec charakteru jaki mu chcieli nadać pomienieni organizatorzy, uznano za nieprawomocne.

Mimo to, w toku dyskusji nad kwestjami formalnemi niejednokrotnie wyłaniała się siłą rzeczy zasadnicza w chwili obecnej sprawa bojkotu uczelni. Opinia niedwuznacznie oświadczyła się (jak zresztą o tem informuje telegram Ajencji Petersburskiej) za utrzymaniem stanowiska dotychczasowego, inaczej przeciwko wznowieniu wykładów.

— **Studenci rosjanie** uniwersytetu warszawskiego na odbytem w d. 11 b. m. wiecu postanowili zwrócić się do władz naukowych z prośbą o przeniesienie ich do uniwersytetów rosyjskich.

— **Księgarnia** Gebethnera i Wolffa w Warszawie, w celu upamiętnienia chwili przeniesienia zakładów swoich do własnej nieruchomości, wydała w edycji ilustrowanej 100000 egzemplarzy «Elementarza Polskiego», które pozostawiła do rozporządzenia Henryka Sienkiewicza w celu bezpłatnego rozdania ich osobom pragnącym nauczyć się czytać i pisać.

— **Warszawa** poczyniła starania o przyznanie jej prawa wysłania do Izby państwowej trzech posłów, nie zaś dwóch jak to się projektuje.

— **Zebranie przedwyborcze.** W № 22-im «Kurjera Litewskiego» z d. 10 października, w dziale ogłoszeń znajdujemy zawiadomienie o pierwszem zebraniu przedwyborczem do izby państwowej, które się miało odbyć w Wilnie d. 11 b. m. Osoby nie objęte listami wyborczemi na zebranie wpuszczone być nie miały.

— **Ksiądz J. Wł. Sarosiek,** wikarjusz goniądzki na Litwie, w czerwcu r. b. mianowany proboszczem w Kluszczanach, do chwili obecnej nie otrzymał na nowe stanowisko aprobaty rządowej. Administracja miejscowa postępowanie swoje w tym wypadku motywuje wydanym przed laty wyrokiem ministerjum spraw wewnętrznych, zabraniającym księdzu Sarosiekowi sprawowania obowiązków proboszcza. Biskup wileński JE. Edward baron Ropp, stając w obronie księdza, wniósł odpowiedni protest, w którym uznając postępowanie władzy świeckiej za niezgodne z duchem kwietniowego manifestu, domaga się jednocześnie niezwłocznego zatwierdzenia nominacji księdza Sarosieka. Na wysłany przed 2 miesiącami protest odpowiedź dotąd nie nadeszła. Ponieważ stanowisko wikarjusza w Goniądzu zajął kto inny, ksiądz Sarosiek pozostaje obecnie bez miejsca.

— **W pierwszem gimnazjum wileńskiem** uczniowie katolicy nie odmawiają zupełnie modlitwy przed lekcjami, ponieważ zwierzchność szkolna żąda odmawiania pacierzy—po łacinie...

— **Sprawa nauczania religji** rzymsko-katolickiej w szkołach wileńskiego okręgu naukowego—pisze «Kur. Litew.»—przedstawia się w ogóle tak, że wszystkie szkoły «oczekują bliższych wyjaśnień» tegoż ministra oświaty, przytoczonego w № 8 «Kurjera».

W gimnazjach wileńskich nauka religji rzymsko-katolickiej już się wprawdzie rozpoczęła po polsku, lecz uczniom niewolno dotąd przy-

nosić polskich do nauki religji podręczników.

Nauka religji rzymsko-katolickiej dla dzieci litewskich dotąd się nie rozpoczęła i podobno istnieje projekt otwarcia nauki religji po litewsku w jednem tylko drugiem gimnazjum męzkiem, dla wszystkich razem litewskich uczniów szkół wileńskich.

W szkołach ludowych wileńskiego okręgu naukowego, w których lekcje rozpoczynają się w dniu 14 października, sprawa religji katolickiej zupełnie dotąd nie była poruszaną.

— **Nowowyświęceni księża** na Litwie, przed objęciem posad, oraz nowomianowani proboszczowie i dziekani, składali dotychczas przysięgę na wierność w sali rzym.-katolickiego konsystorza duchownego w Wilnie, w języku rosyjskim. Obecnie akt ten odbywa się po polsku ze specjalnie w tym celu wydrukowanej roty polskiej.

— **Nauczyciele religji katolickiej** w Kijowie zostali zawiadomieni, że kurator okręgu naukowego kijowskiego aż do czasu ostatecznego rozporządzenia ministerjum oświaty nie uważa za możliwe pozwolić na wykłady religji w języku polskim w szkołach początkowych. Odmowa wspomniana motywowana jest tem, że na mocy Najwyżej zatwierdzonego w dniu 30 kwietnia dziennika komitetu ministrów, ministerjum oświaty polecono w tej sprawie opracować szczegółowe przepisy stosownie do ducha Najwyższego Reskryptu z dnia 25 maja 1905 r. i do wyłuszczonych w dzienniku komitetu ministrów poglądów tegoż komitetu. Obecnie mamy już, dzięki Bogu, 15 października; innemi słowy ministerjum oświaty opracowywuje «szczegółowe przepisy» $5^1/_2$ miesięcy!

— **G. Wulf**, profesor zwycz. uniwersytetu warszawskiego, rosjanin i prawosławny, zamieścił w № 193 «Syna Otieczestwa» bardzo długi, nadzwyczaj przekonywająco napisany artykuł, o konieczności spolszczenia rzeczonego uniwersytetu.

— **Grupa kijowskiej inteligencyi** polskiej czyni starania o pozwolenie na wygłoszenie w Kijowie kilku odczytów polskich oraz krząta się około wydania seryi tanich książek ludowych.

— **W Grodnie** w konsystującym tam Petrozawodskim pułku jest 150 polaków, wziętych w czasie wojny z rezerwy. Żołnierze ci—jak donosi «Kur. Lit.» — są zupełnie zaniedbani pod względem religijnym. Jednemu z nich Walentemu Kościelakowi, podoficer odebrał najniewinniejszą broszurkę ludową p. t. «Od kolebki do grobu».

— **Rada miejska** w Białymstoku postanowiła poczynić niezwłocznie starania o wprowadzenie do zakładów naukowych języka polskiego.

— **Towarzystwo rolnicze kowieńskie**, jak pisze Siew.-Zap. Słowo, poruszyło kwestję używania języka polskiego i litewskiego w biurowości i na zebraniach. Zakaz używania języka polskiego na zebraniach publicznych wydany został przez generała-gubernatora Potapowa w d. 14 maja r. b. zostaje siłą rzeczy zniesiony, jeśli w ciągu sześciu miesięcy od d. 14 maja r. b. nie zostanie zatwierdzony w porządku prawnym. Towarzystwo rolnicze postanowiło zaczekać do 14 listopada r. b., a następnie obowiązkowo wprowadzić w użycie język polski i litewski.

— **W Gnieźnie** toczył się proces, który przebiegiem swoim wstrząsające na słuchaczach sprawił wrażenie. Na ławie oskarżonych zasiedli: robotnik Nowakowski i wdowa Barłóg, którzy odmówili zapłacenia kary za to, że dzieci swoich przez tydzień i 3 dni nie posłali do szkoły. Na sprawie okazało się, że dzieci do szkoły pójść nie mogły, zostały bowiem przez nauczyciela Walitschek'a tak pobite, iż to odchorowały. Dziewięcioletnią Stanisławę Barłogównę schwycił nauczyciel za warkocz i rzucił o ławkę. Dziecku rzuciła się krew ustami i nosem, a następnie miała mdłości i silne bóle głowy. Dwunastoletniemu Franciszkowi Nowakowskiemu naucz. Walitschek pociął trzciną skórę na nogach i rękach. Dzieci zeznawały same w sądzie, a pomimo, że zeznania ich sprawiły silne wrażenie, sąd tylko w sprawie Barłogówny przyznał, że zaszło tu «prawdziwie ordynarne znęcanie» *(eine recht gröbliche Misshandlung)* i matkę od kary uwolnił. Co do Nowakowskiego postanowiono, że «ojciec powinien był dziecku obandażować nogi i do szkoły posyłać. Nie uczynił tego, więc... skazano go na markę kary.

— **Z Warszawskiej Kasy Roln. i Ogrodn.** Komitet Kasy ma zaszczyt podać do wiadomości, iż w bieżącem półroczu szkolnem Kasa postanowiła 10-u swym członkom udzielić zapomóg na kształcenie dzieci w zakładach naukowych. Do zapomóg tych (każda po rb. 25) pierwszeństwo będą mieli członkowie, zamieszkujący na wsi, a kształcący swe dzieci w mieście. Podania o rzeczone zapomogi od swych członków Kasa będzie przyjmowała do d. 1-go listopada r. b. (Adres: Warszawa, ul. Złota № 24).

— **Nowy syndykat.** Właściciele fabryki kopert w Warszawie utworzyli syndykat i podnieśli cenę kopert o 10%. Wobec tego cena kopert w sprzedaży cząstkowej poszła w górę.

Wiadomości ogólne.

— **Na zasadzie art. 497**: W rozkazie do urzędników ministeryjum sprawiedliwości w d. 31 sierpnia (12 września), № 29, czytamy między innemi co następuje: «Na zasadzie art. 497 instytucji ustaw sądowych otrzymują dymisję sędziowie gminni: 4-go okręgu pow. mławskiego, gub. płoc. Stanisław Krzemiński, 3-go okr., pow. sierpeckiego, gub. płoc. Ignacy de Thun, 6-go okręgu pow. opoczyńskiego, gub. radomskiej Aleksander Karszo-Siedlewski i 3-go okręgu, pow. łukowskiego, gub. siedleckiej, Stanisław Lewicki, oraz ławnik sądu gminnego 3-go okręgu pow. nieszawskiego, gub. warszawskiej, Antoni Klocek.

— **Komisya do spraw prasowych** oświadczyła się za rozciągnięciem na prasę polską tych wszystkich reform jakie mają być zastosowane do prasy rosyjskiej. Zastosowany ma być zatem do wydawnictw perjodycznych polskich system zawiadamiań (o zamiarze założenia pisma) oraz zniesiony system represyi administracyjnej.

— **Komisja ministerjum oświaty**, do której między innymi należał profesor uniwersytetu petersburskiego p. Ptaszycki, zdecydowała już kwestję wykładu języka polskiego w średnich zakładach naukowych w guberniach litewsko-białoruskich—w tym sensie, że rodzice uczniów mogą upraszać władzę szkolną o ustanowienie wykładów języków krajowych (to jest polskiego, litewskiego i białoruskiego) i że władza szkolna może takie wykłady dopuścić według programu języka polskiego szkół średnich w Królestwie Polskiem. Opłatę za te wykłady ponosić ma w połowie władza szkolna, a w połowie rodzice, którzy wykładów zażądali.

— **W przepisach o zebraniach prywatnych**—jak donosi «Now. Wr.—mają być jaknajdokładniej opracowane artykuły, określające, jakie mianowicie tematy nie będą mogły być omawiane publicznie. Do takich zabronionych tematów należą: omawianie kwestji ustroju Państwa Rosyjskiego, autonomji jego poszczególnych części i wogóle te wszystkie kwestje, które mogą przyczynić się do naruszenia całości Państwa lub do zmiany zasadniczych praw państwowych.

— **W Petersburgu** odbywa się zjazd przedstawicieli wszystkich kolei znajdujących się w obrębie Państwa—obradujący nad kwestyją poprawy bytu pracowników kolejowych. Udział w zjeździe ten pracownicy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, którzy pierwotnie postanowili od udziału w zjeździe wstrzymać się,—wobec charakteru jaki przybrały obrady petersburskie — w ubiegły wtorek przedstawicieli swoich wysłali.

— **Rada Państwa** oświadczyła się za jawnością sądu przy rozpatrywaniu spraw politycznych.

— **Izba sądowa** warszawska rozpatrywała w tych dniach po raz pierwszy sprawy polityczne przy współudziale przedstawicieli stanów (2 sędziów gminnych i 1 wójta).

— **W szkołach handlowych** skutkiem wprowadzenia wykładów w języku polskim—istniejących w Król. Pol., przeszło 130 profesorów i dyrektorów Rosjan, wykładających w 13-u szkołach handlowych, pozostanie bez miejsca. W szkołach, utrzymywanych z funduszów składkowych, nauczyciele będą zaliczeni do kategorji urzędników, spadłych z etatu, i, jak chce «Warsz. Dniew.», będzie wyjednana dla nich, podobnie jak się to dzieje w innych władzach, pensja roczna.

— **Polskie czeki.** Oddział banku Państwa zaczął przyjmować w tekście polskim czeki i wykazy weksli składanych do dyskonta.

— **Cena spirytusu** wyrabianego w gorzelniach prywatnych dla składów monopolowych w roku przyszłym ma być obniżona w stosunku do ceny kartofli. W tym celu kaliski zarząd akcyzy zwrócił się do naczelników powiatowych o dostarczenie cen kartofli w poszczególnych miejscowościach.

— **Liczba wyborców** gubernjalnych w Królestwie Polskiem wynosić ma, jak informuje «Kur. Kal.»: w gubernji warszawskiej 100, kaliskiej 60, kieleckiej 60, łomżyńskiej 40, lubelskiej 100, *piotrkowskiej 100*, płockiej 40, radomskiej 60, suwalskiej 40, i siedleckiej 40.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **O niewczesnych radach** pisząc, czyli o książce zbiorowej pod ogólnym tytułem «Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji» wydanej, p. L. W. w «Gońcu» tak konkluduje:

«Możemy śmiało powiedzieć, że jeżeli nie jesteśmy jeszcze społeczeństwem demokratycznem, to przecież demokratyzacja nasza idzie szybkim krokiem.

Nie mamy antagonizmów między dworem i chatą w tym stopniu, w jakim istnieją w Galicji. Dzięki usiłowaniom, dzięki znojnej, a zawsze z tamtej strony potępianej pracy przedstawicieli inteligencji demokratycznej mamy lud mniej więcej uświadomiony narodowo, czego dowodem bankructwo tegorocznych strajków rolnych, mimo usilnej agitacji. Mamy mieszczaństwo demokratyczne; nasza warstwa właścicieli większych, pospolicie mówiąc szlachta, nie dąży bynajmniej do zawładnięcia sterem rządów, i jeżeli nawet będzie miała w przyszłem przedstawicielstwie przewagę, to nie z uwagi na zasługi posiadania większej ilości włók, czy hojniejszego szafowania kiełbasą i wódką, lecz o tyle tylko, o ile jej przedstawiciele zerwali z gruntem klasowym i pojmują potrzeby całego narodu. Słowem—nie potrzebujemy opieki kliki arystokratyczno-szlacheckiej i nie pozwolimy na wytworzenie się oligarchji.

Za rady z Krakowa dziękujemy pięknie. Są nieco spóźnione—o lat trzydzieści. A wszak to w Krakowie, choć na innym biegunie wypowiedziano słowa: «przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia.»

— **Kuryer litewski** w korespondencyi z Warszawski pisze m. in.

«Do skwaszenia humorów naszych, w znacznej mierze przyczynia się niezałatwiona sprawa szkolna.

Przez cały wrzesień prywatne pensje żeńskie, w oczekiwaniu okólnika ministerjum oświaty, zezwalającego na wykłady polskie, były nieczynne, a męzkie zakłady naukowe otwarte są zaledwie od dni dziesięciu. Nadto w zapatrywaniach na kwestję szkolną nastąpił w społeczeństwie rozłam niepożądany, wywołany, niestety przez naturalnych przewodników naszych. Ci, którym pierwsze miejsce w społeczeństwie z wieku i zasługi słusznie się należy, stracili wpływ i mir wśród młodzieży, gdyż nie zdołali w czasie właściwym zorjentować się w sytuacji, która dla ogółu przedstawiała się jasno. Luminarze nasi zaprezentowali się, jako ludzie wczorajsi, wyznający hasła przebrzmiałej, onegdajszej doby. A ludzie wczorajsi nie powinni stawać u steru.»

— **«Handlowiec Polski».** Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Warszawie tygodnik ekonomiczno-społeczny poświęcony sprawom pracowników handlowych i krzewieniu wiadomości handlowych. Nowe pismo podpisuje w charakterze redaktora-wydawcy p. Wł. Junosza-Szaniawski.

— Jako dodatki do **«Tygodnika ilustrowanego»** ukazały się: część II *«Pamiętników Wybickiego»*, *«Kultura i prasa»* Lobla oraz *«Przebudzenie się Japonii»* Okakura Kakuzo.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję: Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

165 (52—48)

OSZCZĘDNOŚĆ i ELEGANCJA!

Najlepiej konserwuje skórę i nadaje świetny połysk szeroko dziś rozpowszechniona pasta do obuwia „ELEGANT"

Centralnego Laboratorjum Chemicznego

W WARSZAWIE.

Sprzedaż w składach aptecznych, mydła i obuwia.

199 (6—6)

Krajowy Dom Zleceń

DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I ROLNICTWA

w WARSZAWIE

oznajmia, iż w zakres działalności jego wchodzą:

1) **w oddziale bankowym:** przyjmowanie wkładów i depozytów, otwieranie rachunków bieżących, dyskonto weksli, kupno i sprzedaż papierów procentowych i dywidendowych, wydawanie przekazów, akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne, załatwianie konwersyi i t. d.

2) **w oddziale hypotecznym:** załatwianie kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich i majątków ziemskich, lokowanie sum hypotecznych i t. d.

3) **w oddziale przemysłowo-technicznym:** przyjmowanie przedstawicielstw, zakup towarów dla fabryk i sprzedaż ich wyrobów, udzielanie zaliczeń na zabezpieczenie wyrobów fabrycznych i t. d.

4) **w oddziale rolniczym:** obsługa finansowa dóbr, gospodarstw i spółek wiejskich, kupno i sprzedaż płodów rolnych, udzielanie kredytów na zboże, wełnę, chmiel i t. d.

5) **w oddziale leśnym:** pośrednictwo w kupnie i sprzedaży lasów, drzewa wyrobionego i materyjałów tartacznych, urządzanie gospodarstw leśnych, eksploatacyja na rachunek P. P. Właścicieli, szacowanie drzewostanów, udzielanie zaliczeń na lasy, drzewo i materyjały tartaczne.

BIURO KRAJOWEGO DOMU ZLECEŃ

znajduje się w Warszawie przy ul. **Włodzimierskiej 5, Telefonu № 6052.**

Współwłaściciele firmowi: Stanisław ks. Lubomirski. Henryk Radziszewski. Władysław hr. Tyszkiewicz.

338 (22—11)

MLEKO STERYLIZOWANE W PROSZKU

„Galakton"

Najlepsze mleko do wszelakiego użycia—gdyż jest mlekiem prawdziwem, naturalnem.

Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.

Gdzie używają **„Galakton"** dziatwa jest zdrowa—ich mózgi, krew, nerwy są silne—gdyż należycie odżywiane.

Galakton dodaje sił i przedłuża życie.

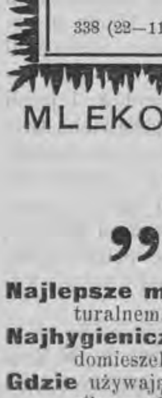
Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p.

Sprzedaż wszędzie — Kantor Warszawa, Marszałkowska 137. Tel. 6056.

331 (12-11)

MLEKO NIE ZAWIERAJĄCE MIKROBÓW.

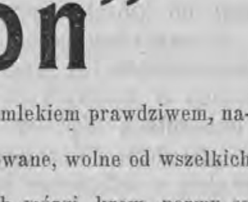
!! Oświetlenie i ogrzewanie spirytusem denaturowanym



Specyjalny skład HUGON FRIED

Warszawa, ul. hr. Berga № 8,

telef. 1471



Lampy wszelkich typów. **Latarnie** od 90 do 500 świec. **Palniki** najnowszej konstrukcyi. **Kuchnie, maszynki, żelazka** do prasowania. Piece do ogrzewania (przenośne) i t. p. (10-10)

340

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

Marka ochr.

SALVATOR

(W.B.O. 7478) 396 (8—1)

powszechnie znany **PLASTER NA ODCISKI, W. BOROWSKIEGO,**

właściciela apteki **w Warszawie, Przejazd 10.**

DOSTAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH APTEKACH i SKŁADACH APTECZNYCH.

Cena kop. 35 za pudełko.

Wydawnictwa GEBETNERA i WOLFFA

Nowe Podręczniki szkolne:

Bogucka C. i Niewiadomska C. Pierwsza książka do czytania dla dzieci od lat 7-miu (zaraz po elementarzu) karton. —.40

„ „ **Druga książka do czytania.** Z ćwiczeniami gramatycznemi dla dzieci od lat 8—10-ciu. Wyd. 2-gie, przejrzane i poprawione. Karton. —.80

Bogucka C., Niewiadomska C. i Warnkówna J. Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania. Stopień I—15 k., Stopień II—20 k.

Chrząszczewska J. i Warnkówna J. Rok czytania. Wypisy na klasę pierwszą. Wyd. 2-gie, przejrzane i poprawione. W oprawie 1.—

Dmochowski F. S. Krótki zbiór historji Polskiej podług najnowszych źródeł histor. Wyd. nowe, poprawione, rozwinięte i uzupełnione spisem chronologicznym 40 kop., karton —.50

Drzewiecki Konrad. Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami z przykładami. Wyd. 2-gie, przejrzane i poprawione. Karton. —.60

Galle Henryk. Wypisy polskie z dziejów literatury do użytku szkolnego. Rb. 1 kop. 20, w oprawie 1.50

Hellpern M. Zasady botaniki. Podług 23 wydania dzieła «Księga Przyrody» d-ra Fryderyka Schoedlera, zmienionego i zredagowanego przez prof. d-ra O. W. Thome'go. Z 281 rys. w tekście Rb. 1. W opr. płóc. 1.20

Koneczny Feliks Dr. Dzieje Narodu Polskiego, opowiedziane dla młodzieży. Karton kop. 80, w oprawie płóc. 1.—

Korzon Tadeusz. Historja starożytna sposobem elementarnym wyłożona. Ze 113 rysunkami w tekście, z dołączeniem 3 map, planu i tablicy synchronistycznej. Wyd. 4-te poprawne rb. 1.50, w opr. 1.70

Niewiadomska C. Pierwszy rok gramatyki. —.15

Nussbaum J. Dr. Podręcznik zoologji do użytku w klasach niższych szkół średnich, oraz do nauczania prywatnego dla młodzieży od lat 10—14. Z 272 rysunkami w tekście rb. 1.80, w opr. płóc. 2.—

Katalogi szczegółowe książek *pedagogicznych* na żądanie bezpłatnie.

395 (2—1)

Bardzo tanio do sprzedania

zaraz, ładnego zarybku

KARPI

zwyczajnych i morawskich

200 kóp

Dominium Budków, poczta Żarnów. Od stacyi Dr. Żel. Sulejów i Opoczno, 3 mile szosą. 387 (3—2)

TAMŻE WIKLINA KOSZYKARSKA.

---

388 *Osoba* (3—2)

pracowita, znająca się na gospodarstwie domowem i kuchni przy kucharce. Znajdzie miejsce u J. Z. Adres w Redakcyi.

Suma 15.000

potrzebna na № 1-y po Towarzystwie na 6% z terminem trzyletnim, lub wspólniczka osoba inteligentna katoliczka z takąż sumą. Wiadomość: ulica Polna u właściciela № 5, 3 w Piotrkowie. 384 (6—2)

Dom i Bilard.

Dom do wypuszczenia **w** długoletnią **dzierżawę** — na co potrzeba 6000 rb. po Towarzystwie. Warunki umowy bardzo korzystne. Tamże **bilard do sprzedania.**

Zgłaszać się do gospodarza domu № 29 przy Alei Aleksandryjskiej. 386 (2—2)

Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia Żelaza w Lublinie.

Reprezentacyja na Gub. Piotrkowską i Kaliską

Wacław Świeżyński

w Czołczynie, przez Lutomiersk (Gub. Piotrkowska).

Znaczne ustępstwo dla Stowarzyszeń Rolniczych i spółek włościańskich.

329 (12—12)

Zawiadamiam, że, zamkniętą czasowo, z powodu spraw familijnych,

Pracownię Sukien

otwieram znowu w domu Jagodzińskiego przy placu Bernardyńskim. 394 (1-1)

Ewelina Grabska.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

---

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t.

«O R L Ę T A».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Tak, ale pieniądz to potęga. Nie zaprzeczaj mi księże wikary. Za jego pomocą można rządzić światem i zostać jego reformatorem.

— Albo szatanem.

— Nie przeczę. Pieniądz, to miecz obosieczny. Dźwięk złota wkłada topór w rękę syna przeciw ojcu i z człowieka jest zdolny uczynić zwierzę. Ale dla tego właśnie kto umie go użyć, ten...

— Niech lepiej nie próbuje, bo któż zna dobrze własne siły. Złoto ma w sobie płomień, przy którym gorzały charaktery bardzo silne,—westchnął ksiądz Gabryjel.

— Tak, nie przeczę,—powtórzył zwolna młody człowiek i popadł w zamyślenie.

Głos towarzysza przerwał mu je.

— I pański ojciec zapewne dla zdobycia majątku, wyemigrował z kraju do Ameryki?

— O nie! Mojego ojca nieszczęście wypędziło.

— Nieszczęście? Smutna rzecz. I nie mógł już powrócić?

— Nie miał do kogo i nie miał nikogo, ktoby mu powrót tu wyjednał.

— Wygnańcem więc był?

— Prawie że... zbiegiem.

— Ilu to mamy dzisiaj wygnańców dobrowolnych, z których setna część ledwie zdobywa byt znośny, wzamian za porzuconą rodzinną ziemię. A ojcu pańskiemu jakże się też wiodło?

— Rozmaicie. Wyszedł z kraju z funduszem niewielkim, a do żadnej zawodowej pracy nie był

— Pan nie znasz jeszcze rodziny Mirskich?— zaczepił ksiądz Gabryjel swego towarzysza, gdy pojazd zniknął im z oczu.

— Nie znam.

— Jakto! czyżby nawet i pana Henryka?

— Nie był dotąd na kopalni.

— A przy umowie?

— Umowę robiłem z panem Starowolskim, który ma całkowitą plenipotencyję.

— Aha! To on z propozycyją zwrócił się do pana.

— Tak. Miałem dwie oferty, ta była korzystniejsza, więc ją wybrałem naturalnie.

— No i... i nie żałujesz pan swego wyboru? pytał dalej ksiądz Gabryjel z widocznem wahaniem i jak gdyby niepewnością.

— Przeciwnie. Jestem z niego bardzo zadowolony. Podobają mi się ludzie, stosunki i okolica. Chociaż.—dodał, odzyskując swój poprzedni dobry humor,—nie wątpię, że znajdą się i strony ujemne, po dłuższej obserwacyi.

— Zło na świecie istnieć musi, bo w przeciwnym razie człowiek nie miałby żadnej zasługi, że przeszedł przez życie czystym. Ale od stopnia naszej wyrozumiałości, zależą zła tego rozmiary. Co Katon mienił zbrodnią, Sokrates zwał błędem, a święty Paweł nieszczęściem. Wyrozumiałość dla ludzkich win, których pobudki są nam często niewiadome, to nietylko wielka cnota i wielka zasługa, ale i wielka potrzeba życia.

— Uznaję to w zupełności, — odparł młody człowiek. — Szkoda tylko, że z tą cnotą trzeba się urodzić.

— O nie! byle dobra wola, można ją w sobie rozwinąć.

— Być może, jeśli idzie o kogo innego, lecz gdy w grę wchodzą uczucia własne...

— O! wówczas nie mówi się o wyrozumiałości, a wprost o przebaczeniu, które daje człowiekowi stokroć większą przyjemność, niżeli najsroższa zemsta.

— Jak widzę, wszystkie cnoty chcesz księże wikary rozwinąć we mnie,—zaśmiał się Orwid.— A wszakże zemsta, to nektar bogów i nią jedynie upoiwszy się, można dopiero zapomnieć.

— Młody ksiądz głową potrząsnął przecząco i zapytał:

— Czy byłeś pan, silnie pijanym kiedy?

— Nie. Głowę mam dosyć mocną, a nigdy miary nie przebrałem.

— To szkoda! Widziałbyś pan z własnego doświadczenia, jakie to sprowadza skutki. Po chwilowym szale i zadowoleniu, następuje reakcyja, ocknięcie się, przytomność; a z nią niesmak, gorycz, wstyd i świadomość upadku, poniżające uczucie, żeśmy choć na moment utracili władzę panowania nad sobą i wyzuli się z człowieczeństwa... Zemsta podobną jest do alkoholu swojemi następstwami. Z tym dodatkiem, że stawia na jednym poziomie tak krzywdziciela jak pokrzywdzonego. Znika łotr i ofiara, zostają dwaj ludzie zrównoważeni winą i czujący to

— Kroplę olbrzymią, a ciężką jak kamień.

— Tem lepiej! Dzień dzisiejszy nie jest dla nas stracony. O niewielu dniach w życiu można to powiedzieć. A teraz przysługa za przysługę.

— Z całą chęcią. O co idzie?

— O pomoc, dla tego tam nieszczęsnego biedaka.

I wikary wskazał ręką przed siebie.

— Tego skąpca, dziwaka, odludka?—wykrzyknął Orwid zdumiony.

— Już pana widzę uprzedzono do niego. Nic łatwiejszego, jak sądzić zaocznie.

— Istotnie, wszystko, co o nim słyszałem, nie było zachęcające.

— A czy kto zbadał głąb tego człowieka? Czy kto zna przyczynę jego mizantropii?.. Może tam jest wielki grzech, a może wielka boleść. I jedno i drugie zasługują na litość wpierw, niżeli na potępienie.

— Nie myślę go potępiać. Zbyt niedawno tu jestem, abym mógł mieć w tej sprawie swe własne zdanie. Słowa moje były tylko powtórzeniem opinii, być może niesprawiedliwej.

Rozmawiający stali właśnie w miejscu, gdzie szosa się zakręcała, biegnąc dalej w prawo, w głąb sosnowego lasu.

Przed nimi widać było wąską, wyboistą, mało znać uczęszczaną, bo zarośniętą drogę, która leniwie dźwigała się w górę, ku jakiejś ludzkiej siedzibie.

Wcale nie ponętnie, bo dziko i smutnie siedziba ta zdaleka wyglądała.

zdolny. Strata mej matki i w dalszym ciągu bolesne ciosy innej natury, zgnębiły go moralnie, podkopując zdrowie i rozwijając chorobę sercową. Zgasł w samą porę, by uniknąć nędzy... Miałem naówczas lat dwanaście ledwie, ale... kochałem go namiętnie,— zakończył młody człowiek głosem stłumionym.

I naraz jego rysy ściągnęły się dziwnie, usta zaciął, wielkie oczy błysnęły ponurym ogniem i wyglądał znów w tej chwili, jak wcielenie demona gotującego mściwie ludzkości zagładę.

Szczególne zaiste musiało być uczucie, jakie budziło w nim wspomnienie ojca, ukochanego tak namiętnie, jak sam przyznawał.

Ksiądz Gabryjel pogrążony całkowicie w sobie, a raczej w tem co usłyszał, nie mógł jednakże nie dostrzedz tej zmiany, lecz nie był nią zadziwiony.

Milczeli obaj, idąc machinalnie każdy zajęty swojemi myślami, kiedy w tem nagle zatętniało i na skręcie gładkiej szosy ukazał się pojazd.

Ciągnęły go dwa rasowe, dzwoniące uprzężą konie, a zajęty był przez cztery piękne kobiety, bo i towarzyszka Wini do szpetnych nie należała.

Na koźle siedział wąsaty woźnica, w liberyi granatowej z herbowymi guzami.

Ten na widok duchownego zdjął czapkę z głowy.

Ksiądz wikary podniósł również swego kapelusza, odpowiadając na jego ukłon i na milczące powitanie kobiet, które mu się w przejeździe skłoniły uprzejmie.

Jednocześnie rzucono ciekawe spojrzenia i na pana dyrektora.

Do obserwacyi było bardzo mało czasu lecz jedna chwila wystarczyła.

Jasne źrenice pani Wandy zamigotały żywem zajęciem. Odwróciła nawet głowę po za siebie i rzekła głośno do towarzyszek:

— Jaki typ oryginalny.

— W samej rzeczy,—potwierdziła panna Anna obojętnie. — Tylko jakby tu powiedzieć?.. Miał w sobie coś...

— Strasznego,—dokończyła Winia,—bo wszak mówicie o towarzyszu księdza Gabryjela. Brrru! aż mnie zimno przeszło. Za nic na świecie nie chciałabym się spotkać z nim raz drugi.

— Jakie ty dzikie masz czasem poglądy, — ozwała się zgorszona panna Jeżynówna, kończąca jej wykształcenie.

Pani Henrykowa zcicha się zaśmiała a potem stangretowi rzuciła pytanie:

— Jakóbie! czy nie wiecie, kto szedł z księdzem wikarym?

— To, proszę jasnej pani, pan dyrektor kopalni.

— Aha!

Po tym wykrzykniku i zamianie spojrzeń z Anną, dalszych pytań w tej kwestyi zaniechano odrazu.

Tylko Winia szepnęła z akcentem żalu:

— Dyrektor kopalni, jaka to szkoda. Tak lubiłam chodzić po niej, a teraz będę się bała.

wzajem. Nektar bogów zamienia się we wstrętną miksturę, trudną częstokroć do strawienia.

Orwid szedł długą chwilę zadumany, wreszcie rzekł:

— Słowom twym, księże Gabryjelu, każdy bez kwestyi przyzna słuszność. Jest wszakże jeszcze jeden punkt.

— Jaki?

— Bolesne uczucie upokorzonej miłości własnej pokrzywdzonego, jeśli nie dozna, za swoją krzywdę najmniejszej satysfakcyi.

— Racyja. Uczucie to, zupełnie ludzkie w religii zawsze znajdzie ukojenie, lecz i dla tych, co wiary dość silniej nie mają, jest lek na nie.

— W czem?

— W przeświadczeniu opartem na faktach życiowych, nie dających się lekceważyć.

— A te są?..

— Te nas uczą, że wina nigdy bez kary nie pozostaje. Prędzej, czy później, w ten czy w inny sposób, za pomocą sprężyn świata, czy wszech-potężnej pracy wewnętrznej, czuwającego ciągle sumienia, tego świadka najskrytszych postępków człowieka, wina każda odpowiednio ukaraną będzie, chociaż bez naszej o tem świadomości. Jak złe drzewo gorzki tylko wydaje owoc, tak zły czyn dobrego nie wywoła nigdy. Wszak mamy tego setne przykłady i tak być wreszcie musi, wedle praw wszelkich. Więc zemstę śmiało możemy zostawić, nie

plamiąc nią własnej duszy, sądom opatrzności Bożej, a jak chcą filozofowie XX wieku: wyrokom fatalizmu.

— A jednak,—żywo wtrącił Orwid,—w naszych oczach występek, na każdym niemal kroku odnosi tryumf.

— To nic. Tryumf powierzchowny choćby najświetniejszy, a wewnątrz rak go toczy starannie ukryty, pod różnorodną postacią. Ile to, strasznych nieraz dramatów rodzinnych ma źródło swoje w czyjejś winie. Ile dusz szamocze się w tantalowej męce, wśród cienia długich bezsennych nocy, by w końcu śmiercią świętokradzką powiększyć swój występek. Ile widzimy ludzkich zwichniętych egzystencyi, z przyczyn dla nas niepojętych... Ogień sam siebie strawia. Zło, samo się karze. Zemsta, to tylko dalsze ogniwo łańcucha, popełnianych co dnia nowych przestępstw.

— Księże wikary,—odezwał się Orwid głosem dziwnie podnieconym,—umiesz bronić swych przekonań jasno i szczerze. Wyświadczyłeś mi dzisiaj ogromną przysługę, zupełnie przypadkowo i mimowolnie. Dziękuję!..

Wyciągnął rękę.

Młody duchowny uścisnął ją silnie.

Po jego ustach przewinął się uśmiech pół smutny, pół zagadkowy.

— Oświadczeniem swojem,—rzekł, — sprawiasz mi pan radość i pozwalasz się domyślać, że memi słowami usunąłem ci z serca kropelkę goryczy, która je zatruwała.